

## Polska w demograficznym klinczu. Nie pomogą nawet imigranci



Patrycja Maciejewicz 2012-03-17

**Starzejemy się jako społeczeństwo. Gdybyśmy nawet chcieli dzięki imigrantom utrzymać obecny udział młodych i pracujących, to za 50 lat przybysze musieliby stanowić 45 proc. ludności Polski. Ale to nierealne**

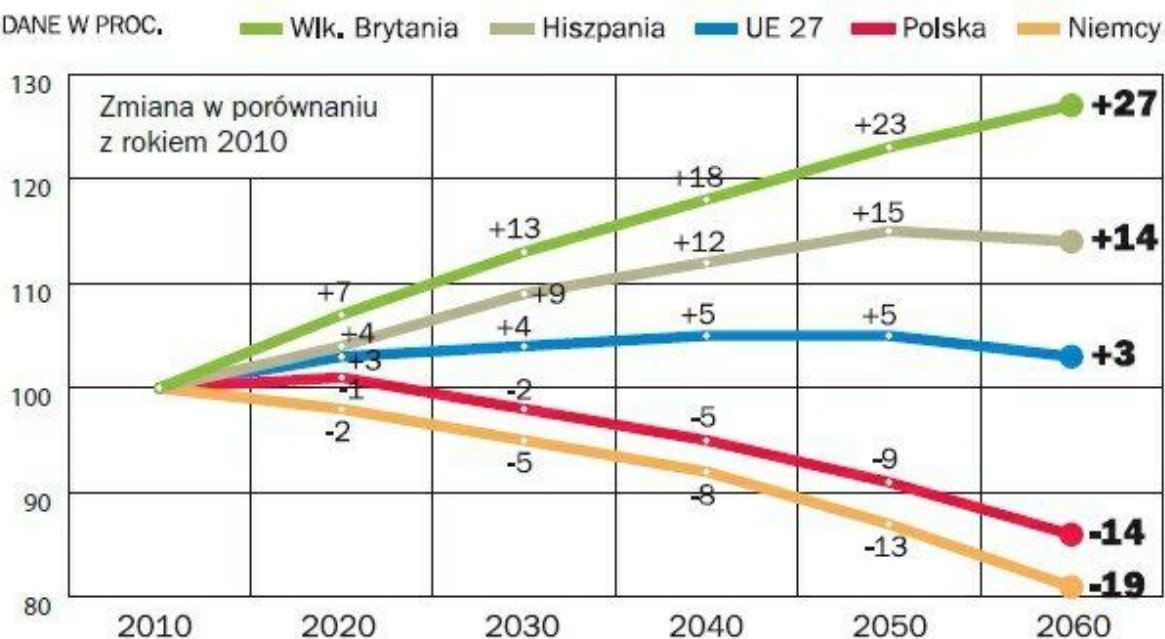
Polskie prognozy demograficzne, choć złe, i tak nie pokazują całej grozy sytuacji - ostrzega Paweł Kaczmarczyk z Ośrodka Badań nad Migracjami. - Po pierwsze, patrzymy zazwyczaj tylko na najbliższe 10-20 lat, a w tej perspektywie nie widać jeszcze wszystkich zagrożeń. Po drugie, prognozy opracowywane np. przez GUS zakładają, że wszyscy emigranci czasowi przebywają w kraju - ubolewa.

Według danych GUS poza granicami Polski pracuje obecnie prawie 2 mln Polaków. Najwięcej w Niemczech i Wielkiej Brytanii. Już dziś emigracja mocno odcisnęła się na lokalnych społeczeństwach. Jak wylicza OBM, całkowity "ubytek migracyjny" to około 6-7 proc. społeczeństwa Polski, ale niektóre województwa tracą znacznie więcej. Opolszczyzna -17 proc., Podkarpacie i Świętokrzyskie - 12 proc., nieco mniej Podlasie. Jednak jeśli weźmiemy pod uwagę tylko osoby w wieku mobilnym (18-44 lata), to na Opolszczyźnie ubytek wynosi aż jedną trzecią, na Podkarpaciu - jedną czwartą!

Demografowie zaczynają patrzeć na to, co będzie się działo z naszym społeczeństwem w ciągu najbliższych 50 lat. I nie mają wesołych min - zapowiadają spektakularne zmniejszenie się liczby ludności i zdecydowane przechylenie równowagi w kierunku osób po sześćdziesiątce.

### ZMIANA LICZBY LUDNOŚCI W EUROPIE

DANE W PROC.



© GAZETA WYBORCZA

Europa Zachodnia stanęła przed problemem starzenia się społeczeństwa już wiele lat temu. I w wielu krajach próbuje rozwiązywać problemy choćby otwieraniem się na imigrantów. Czy my możemy pójść tą samą drogą?

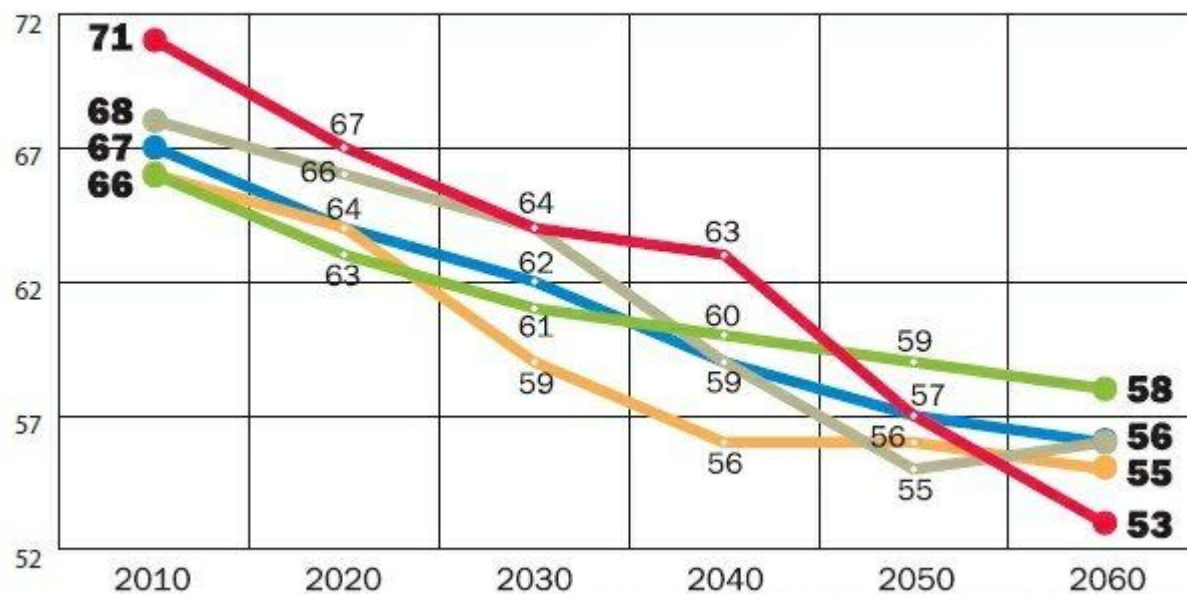
Zdaniem Pawła Strzeleckiego, ekonomisty z NBP i Szkoły Głównej Handlowej, nasze ssanie imigrantów musiałoby być olbrzymie. Wyliczył on, że samo zasypywanie powiększającego się ubytku w liczbie ludności wymagałoby ściągania rocznie 100 tys. osób. Przez 50 lat ich liczba sięgnęłaby 5 mln osób (dziś w Polsce pracuje około 400 tys. obcokrajowców). A gdybyśmy chcieli, aby obecna struktura społeczeństwa utrzymała się, liczba osób w wieku produkcyjnym nie zmalała, to w 2060 r. imigranci stanowiliby aż 45 proc. społeczeństwa. Czy jesteśmy na to gotowi?

Nawet jeśli tak, to taki plan może i tak być niewykonalny. - Nie wiadomo, z jakich krajów mieliby do nas przyjeżdżać. Państwa z nami sąsiadujące borykają się z tymi samymi problemami. Na Wschodzie kryzys demograficzny jest nawet głębszy. A nawet jeśli już Rosjanin czy Ukrainiec zdecyduje się na emigrację, to dlaczego miałby się zatrzymać w Polsce? Przecież bardziej opłacałoby mu się szukać pracy i szczęścia na Zachodzie. Tam też potrzebują rąk do pracy i płacą więcej niż my - tłumaczy.

## ODSETEK OSÓB W WIEKU 15-64 LAT

DANE W PROC.

Wlk. Brytania Hiszpania UE 27 Polska Niemcy



ŹRÓDŁO: FUNDACJA OŚRODEK BADAŃ NAD MIGRACJAMI

Co w takim razie robić? Paweł Kaczmarczyk przypomina, że mamy przecież jeszcze rezerwy, które inni już wykorzystali.

- Niska aktywność zawodowa Polaków jest przekleństwem, ale też szansą na wzmocnienie rynku pracy. Bo jeśli sprawimy, że pojawią się na nim nieaktywne dziś kobiety czy osoby niepełnosprawne, to sytuacja będzie się pogarszać wolniej. Kolejny niezbędny - podniesienie wieku emerytalnego, i 67. rok życia to - zdaniem ekspertów - tylko początek.

A polityka prorodzinna? Tak, tylko aby jakiegokolwiek działania przyniosły efekt, musi minąć przynajmniej 5-10 lat. A wtedy pokolenie wyżej demograficznego przestanie myśleć o powiększaniu rodzin.

### Debata w poniedziałek

W poniedziałek odbędzie się dyskusja naukowców na temat przyszłości demograficznej i o migracjach z Polski i do Polski. W siedzibie "Gazety Wyborczej" spotka się m.in. prof. Marek Okólski, dr Agnieszka Chłoń-Domińczak, prof. Janusz Czapiński i Paweł Strzelecki. Dyskusję poprowadzi Witold Gadomski. Godzina 17, wstęp wolny. Zapraszamy.